

Korycka, Wanda

"Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800-1870", Jan Obłąk, Lublin 1960 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 687-690

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(Działo się to za wiedzą i zgodą pruskiego ministerstwa sprawiedliwości). Obok niej mamy wybitnego orientalistę Ignacego Pietraszewskiego, dragomana z Biskupca, wsławionego kolekcjonowaniem numizmatów mahometańskich. Nie zabrakło jednej z najwybitniejszych postaci warmińskich, a równocześnie i najbardziej skomplikowanych, jaką był ksiądz Walenty Barczewski. Z ogromną sympatią przedstawił autor wybitnego i wielce zasłużonego działacza okresu międzywojennego, Andrzeja Samulowskiego z Gietrzwałdu. Odrębny charakter ma szkic o wielkim językoznawcy, prof. Kazimierzu Nitschu, który zajmował się badaniami językowych osobliwości tych regionów, będąc w tej dziedzinie pionierem.

Poza grupą szkiców „biograficznych” jest jeszcze szkic o rozruchach w 1863 roku w Bredynku. Przypomina w nim autor źródła zatargu między wojskiem a ludnością miejscową. Szeroko wykorzystuje odgłosy tych rozruchów w pieśni ludowej.

Książkę Ogrodzińskiego należy czytelnikom jak najgoręcej polecić. To dobra i nader wartościowa książka, umacnia bowiem przywiązanie do regionu, odsłaniając jego interesującą przeszłość.

Tadeusz Cieślak

Ks. JAN OBŁĄK, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1960, s. 155.

Rozprawa ks. Obłąka, jak wszystkie prace tego autora, jest wynikiem bardzo gruntownych studiów. Bibliografia jej jest imponująca: poza obszerną literaturą i źródłami drukowanymi obejmuje ponad 120 akt znajdujących się w Archiwum Diecezji Warmińskiej w Olsztynie. Niestety, w Archiwum diecezjalnym brak jest akt za czas od 1772 do 1800 roku, co zmusiło autora do przyjęcia za datę początkową pracy roku 1800.

We wstępie ks. Obłąk wyraża przypuszczenie, że w okresie 1772—1800 zwierzchnictwo diecezji nie poczyniło żadnych posunięć germanizacyjnych w stosunku do ludności polskiej. Oto co pisze na ten temat: „Ponieważ niemal przez cały ten czas diecezją warmińską rządził bp Ignacy Krasicki, w kapitule fromborskiej zasiadała większość kanoników polskiego pochodzenia, należy przypuszczać, że w stosunku do ludności polskiej nie zaszły wówczas żadne zmiany ze strony kościoła katolickiego”.

Działalność bpa Krasickiego pod zaborem pruskim nie została jeszcze wyjaśniona i wymaga gruntownego zbadania. Jednak wzmianka w artykule „Od Warmii”, który ukazał się w „Tygodniku Katolickim” nr 30 z dn. 22 lipca 1864 r., pozwala przypuszczać, że powyższe sformułowanie ks. Obłąka jest zbyt optymistyczne. Odnośny ustęp wspomnianego artykułu brzmi: „...w parafii Lautern (Lutry) w dekanacie zeewaldzkim (jeziorańskim) kazał biskup Krasicki uczyć więcej po niemiecku (rozporządzenie to jest po dziś dzień zachowane), gdyż mówiono i uczono tylko po polsku...”. Czy było to jedyne tego rodzaju zarządzenie wydane przez bpa Krasickiego?

W omawianej pracy ks. Obłąk udowadnia, że w okresie 1800—1870 większość duchowieństwa katolickiego, a przede wszystkim również i kolejni biskupi warmińscy, „narodowości niemieckiej” nie prowadzili akcji germanizacyjnej wśród ludności polskiej i stwierdza, że odnośnie zwierzchników diecezji sytuacja była raczej odwrotna. Dążyli oni, by proboszczowie polskich parafii znali język polski i w tym celu czynili starania, aby kandydaci do stanu duchownego pobierali lekcje języka polskiego w szkole średniej i w seminarium duchownym. Starali się więc zapewnić dzieciom polskim

naukę języka ojczystego. Dbali również o to, by szkoły posiadały odpowiednie podręczniki do nauki języka polskiego, a ogół ludności polskiej modlitewniki i śpiewniki kościelne. Ich listy pasterskie były tłumaczone na język polski.

Ks. Obłąk poświęca dużo miejsca sprawie nauki języka polskiego w *Liceum Hosianum*, w gimnazjum w Braniewie i w progimnazjum w Reszlu. W swych staraniach o etaty języka polskiego w w/w szkołach, jak również we wszystkich innych dążeniach w kierunku zwiększenia liczby duchownych i nauczycieli władających językiem polskim, zwierzchnicy diecezji napotykali na bardzo poważne trudności ze strony władz pruskich, a w szczególności nadprezydenta Schöna.

Ostatecznie nauka polskiego została wprowadzona — jednak język polski był przedmiotem nadobowiązkowym i na lekcje zgłaszało się niewiele kandydatów. Starano się temu zaradzić różnymi sposobami. Na przykład w *Liceum Hosianum* do Seminarium Duchownego przyjmować zaczęto tylko tych alumnow, którzy zdeklarowali chęć uczenia się języka polskiego, następnie wprowadzono premiowanie najpilniejszych uczniów. Wyniki tej akcji nie były jednak zadowalające.

Przyczyną niskiej frekwencji była z jednej strony niechęć Niemców do nauki obcego im języka, z drugiej zaś fakt, że do szkół wyższego rzędu uczęszczało bardzo mało uczniów pochodzenia polskiego. I tak np. w gimnazjum w Braniewie w 1854 r. na 333 uczniów było tylko 29 Polaków. Ten stan rzeczy znów spowodowany był wielkim zubożeniem ludności polskiej na Warmii i dużą odległością szkół od ośrodków polskich, a pewnie także — następnie wprowadzono premiowanie najpilniejszych uczniów. Wyniki tej akcji nie były jednak zadowalające.

Znalezienie odpowiedniego wykładowcy języka polskiego nastroczało również dużo trudności. Naukę powierzano często osobom nie posiadającym odpowiednich kwalifikacji, a nawet nie znającym dostatecznie języka polskiego. Wskutek tego poziom lekcji był niski, co z kolei zniechęcało uczniów. Jak wielki wpływ miała osoba nauczyciela na frekwencję i przykładanie się uczniów do nauki, świadczy fakt, że w progimnazjum w Reszlu, gdzie lekcje prowadził Józef Krajnicki, Polak z Nowogródka Pomorskiego *), zgłosiło się 27 kandydatów i większość z nich uczyła się polskiego pilnie i sumiennie. W gimnazjum w Braniewie poziom nauki był bardzo słaby i podniósł się dopiero w 1863 r., gdy lekcje objął Piotr Krawczyński z Chełmna. Podobnie w *Liceum Hosianum* „pewne ożywienie nauki języka polskiego następnie wprowadzono premiowanie najpilniejszych uczniów. Wyniki tej akcji nie były jednak zadowalające.

Wynika z tego, że gdyby większą wagę przywiązywano do osoby nauczyciela, osiągnięto by znacznie lepsze wyniki nauczania języka polskiego. Fakt, że Konstanty Brandenburg uczył polskiego w gimnazjum w Braniewie ponad 20 lat, mimo że „nie posiadał zdolności pedagogicznych ani autorytetu wśród studentów” i „wyniki jego nauczania były nikie” dowodzi, że nie podchodzono do tej sprawy w sposób należyty. Wprawdzie biskup Geritz kilkakrotnie domagał się zmiany nauczyciela, jednakże zmiana ta nie nastąpiła, gdyż dyrektor gimnazjum „nie chciał stawiać wniosku przeniesienia Brandenburga, bo przy jego braku kwalifikacji byłoby to równoznaczne ze spensjonowaniem go i wyrządzeniem mu do pewnego stopnia krzywdy. Brandenburg otrzymywał wówczas 150 talarów pensji, która nie mogłaby wystarczyć na utrzymanie jego rodziny złożonej z 4 dzieci, w tym jednego głuchoniemego”. Komentarze są chyba zbędne.

*) Nazwa podana przez ks. Obłąka. Chodzi prawdopodobnie o Nowe w powiecie świeckim.

Szeroko omawia również ks. Obłąk sprawę Seminarium Nauczycielskiego. Chcąc umożliwić młodzieży polskiej uczęszczanie do Seminarium, czynił bp Hohenzollern starania; by przenieść je z Braniewa do Barczewa, a gdy władze pruskie projekt ten stanowczo odrzuciły, chciał stworzyć w Barczewie proseminarium, jednakże i tego planu nie udało się wprowadzić w życie. Napiływ młodzieży polskiej do Seminarium był więc bardzo słaby, a wprowadzone po 1848 roku lekcje polskiego nie musiały cieszyć się powodzeniem, skoro w 1861 r. tylko 3 maturzystów dobrze władało językiem polskim. Tymczasem zapotrzebowanie na nauczycieli znających ten język było duże. Wówczas to rozpoczęto starania o stypendia dla uczniów polskich i litewskich. W 1864 r. uzyskano subwencję w wysokości 400 tal. rocznie na 10 lat na kształcenie polskich i litewskich nauczycieli.

Praca ks. Obłąka omawia również szczegóły organizacji diecezji warmińskiej, zakresła zasięg ludności polskiej na Warmii, podaje wykazy miejscowości, gdzie wygłaszane były kazania i w języku polskim, przedstawia sieć polskiego szkolnictwa powszechnego oraz omawia podręczniki do nauki języka polskiego oraz polskie książki do nabożeństwa i śpiewniki.

Poza bpem Karolem Hohenzollernem (1795—1803), który był nastawiony nieprzychylnie do ludności polskiej, choć uznawał fakt istnienia w diecezji poważnej liczby tej ludności i dlatego wyznaczył w 1797 r. oficjałem generalnym Polaka, ks. Jana Cichońskiego, pozostali biskupi — pisze ks. Obłąk — byli do ludności polskiej nastawieni pozytywnie, nie wyłączając bpa Józefa Hohenzollerna, który wolałby kierować diecezją niemiecką i bardzo niechętnie widział przyłączenie do diecezji warmińskiej Powiśla, posiadającego znaczny odsetek Polaków. Główną przyczynę takiego ustosunkowania się biskupów widzi ks. Obłąk w przywiązaniu mas ludowych do języka polskiego. Ponadto: „Bp Józef v. Hohenzollern obawiał się, aby przez usuwanie języka polskiego z kościołów diecezjalnych polscy nie stracili zaufania do kapłanów i nie zobojętnieli we wierze. Bp Andrzej Hatten lękał się, że utrudnienie w korzystaniu z praktyk religijnych w języku ojczystym doprowadzi do niezadowolenia elementu polskiego, które przerodzić się może w radykalizm społeczny. Bp Józef Geritz nie chciał dopuścić, aby z braku możliwości zaspokojenia potrzeb religijnych w rodzinnym języku katolicka ludność polska stała się podatniejsza na propagandę protestancką”.

W innym miejscu swej rozprawy ks. Obłąk podaje jeszcze inne przyczyny przychylnego ustosunkowania się dwóch ostatnich biskupów, rodowitych Warmiaków, do ludności polskiej:

Bp Hatten pochodził z rodziny, która osiedliła się na Warmii w XVI w., spolonizowała się, przyjęła nazwisko Hattyński, i dopiero po rozbiorach powróciła do nazwiska Hatten (prawdopodobnie uczynił to ojciec biskupa). Biskup, urodzony w 1763 r., miał matkę Polkę (Marię z Gąsiorowskich), otrzymał imiona Andrzej Stanisław, przez dwa lata studiował teologię w Warszawie, później przebywał na dworze bpa Krasieckiego. Miał polskie tradycje, znał doskonale język polski w mowie i w piśmie oraz „głęboko przeżywał upadek Polski” i „serdecznie ubolewał nad zubożeniem narodu polskiego”. Wydaje się więc, że użycie w stosunku do niego określenia „biskup narodowości niemieckiej” jest rzeczą przynajmniej dyskusyjną.

Bp Geritz nie był tak blisko związany z polskością. Uważał się za Niemca, ale wujem jego był kanońnik warmiński, Franciszek Borowski, można więc przypuszczać, że miał matkę Polkę. Wykształcenie teologiczne otrzymał u pijarów w Warszawie, musiał więc znać język polski, o czym dodatkowo świadczą może fakt, że niejednokrotnie był obecny na egzaminach

z języka polskiego w gimnazjum w Braniewie i kazał sobie przysyłać do wglądu wypracowania pisemne w tym języku.

Na pewno niebiały wpływ na przychylnie ustosunkowanie się biskupów do ludności polskiej miał ks. Antoni Frenzel, Polak ze Śląska, piastuszem generalnym, a wreszcie sufraganem). Dwukrotnie — po śmierci bpa Hohenzollerna (1836—1838) i bpa Hattena (1841—1842) zarządzał diecezją. Na podkreślenie zasługuje fakt, że to właśnie on rozpoczął starania o utworzenie etatów języka polskiego w *Liceum Hosianum*, w gimnazjum w Braniewie i w progimnazjum w Reszlu. Rozpoczętą przez niego akcję kontynuowali później biskupi Hatten i Geritz.

Przedstawione przez ks. Obłąka materiały potwierdzają słuszność jego tezy o przychylnym ustosunkowaniu się zwierzchników diecezji warmińskiej do ludności polskiej w okresie 1800—1867 (do śmierci bpa Geritza). Podobne nastawienie w stosunku do ludności polskiej zauważyć można w tym okresie również u władz kościoła ewangelickiego w Prusach Wschodnich. Świadczy o nim choćby pismo konsystorza ewangelickiego do rejencji z dn. 10 lutego 1853 r. w sprawie stypendiów dla Mazurów-Polaków w Seminarium Polskim w Królewcu.

Natomiast przy porównaniu postawy księży katolickich na Warmii z postawą pastorów na Mazurach uderza bierność duchownych warmińskich w tym okresie. Oto co pisze na ten temat ks. Obłąk: „Kandydaci do stanu duchownego nie ulegali na ogół zniemczeniu, bo z góry byli przeznaczeni i przygotowani na duszpasterzy dla ludności polskiej i podczas studiów obowiązani byli uzupełniać swoje wiadomości z języka polskiego, a przez to pogłębiali świadomość narodową. Choć było ich niewiele i choć nie rozwinęli szerszej działalności społecznej i politycznej, to jednak w dużej mierze przyczynili się do zachowania języka ojczystego swych rodaków. Oni uczyli ich pacierza w języku polskim, oni głosili ich kazania po polsku, oni śpiewali z nimi polskie pieśni, oni wreszcie obcowali i rozmawiali z nimi po polsku, a tym samym podtrzymywali ich przywiązanie do języka ojczystego”. Tzn., że księża ci nie germanizowali, ale i nie walczyli specjalnie z próbami germanizacji.

W tym samym czasie na Mazurach część duchowieństwa ewangelickiego prowadziła ostrą walkę o utrzymanie języka polskiego w szkołach. W walce tej Mrongowiusz i Gizewiusz nie byli odosobnieni. W 1836 r. synod w Olecku żądał przywrócenia języka polskiego, walczył o to przez wiele lat superintendent Krieger z Ełku. A Warmia nie miała wówczas ani jednego księdza-bojownika. Ks. Tomasz Grem, proboszcz w Bartągu, który życie strawił w walce o poprawę polskiego szkolnictwa na Warmii, zmarł w 1810 r.

Nie wolno jednak zapominać, że na Mazurach istniały całe „dynastie” pastorskie, gdzie polskie tradycje przekazywano z pokolenia na pokolenie, gdzie synom przeznaczonym na pastorów od najmłodszych lat wpajano ich obowiązki względem języka polskiego i ludności polskiej. Tymczasem księżmi katolickimi byli ludzie zawsze „nowi”, wśród których tylko nieliczni posiadali świadome tradycje polskie, czy wywodzili się z polskich rodzin. Już biskup Józef Hohenzollern żalił się Mrongowiuszowi, że brak mu 70 polskich księży! Trudno więc dziwić się księżom warmińskim, że nie występowali tak gorąco w obronie polskości. Za to niewiele później, już w czwartej ćwierci XIX w., sytuacja była odwrotna.

W sumie ks. Obłąk przeprowadził dokładną analizę poruszonego zagadnienia i rzeczowo uzasadnił swoje końcowe wnioski. Praca ta jest tym cenniejsza, że tak mało dotychczas posiadamy monografii do spraw ludności polskiej na Warmii w I połowie XIX w.

Wanda Korycka